

REKOPISMA POLSKIE

na

rok

1872.

74 W. 11th

*W. 11th
C. M. H.*



REKOLEKCYE POLSKIE

na

Wielki tydzień narodowy

1872. r.

Nasprawi Ciglewiczowski

—••••• Autor

Julian Horoszkiewicz

NAKŁADEM J. ANDRZEJEWICZA.

WE LWOWIE.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH,
pod bezpośrednim zarządem uprz. dzierżawcy A. Vogla.

1875.

Rekolekcye polskie.

Od stu lat po raz pierwszy mamy rok noszący nazwę siedmdziesiąty drugi. Nazwa ta mimowolnie nam przypomina rok rozbioru Polski, odległy o wiek cały od nas: tak jak sama nazwa Targowicy przypomina miejsce i akt zgubnej konfederacyi, a imię Szczęsny, mimowolnie nasuwa pamięci nieszczęsną postać pychy i fanatycznego głupstwa, które kraj zgubiły.

Jakkolwiek każda rocznica aktu rozbioru Polski, tak pierwsza jak dziesiąta lub dziewięćdziesiąta dziewiąta, temsamem uczuciem napawała serca polaków, to rok obecny najbliżej uwydatniać się zdaje tę pamiątkę przewrotności politycznej, niemoralności rządów, niewolnictwa ludów Europy owej epoki, naszego nieszczęścia i — naszej hańby!

Z tego to powodu, że rok obecny nosi to samo miano, co ów fatalny rok zbrodni i niewoli, widzimy w nim najbliższą, jakby pierwszą rocznicę naszego upadku, a że odtąd dzieje już wiek cały doliczają, czujemy ją dotkliwiej niż inne. Sądzymy mieć najwięcej powodu w tym roku do politycznej żałoby i nie możemy zataić

jej wyrazu, pomimo słusznego wstrętu do manifestacyj w obec naszych nieprzyjaciół, nie zdolnych do zrozumienia boleści narodu, do potępienia czynów przeszłości, a tem mniej skorych do naprawienia złego, które przed stu laty ich przodkowie nam, sobie i Europie wyrządzili.

Żałoba nasza nie przywdziewa czarnej szaty, nie przybiera chełpliwych na zewnątrz oznak, nie podaje nieprzyjaciółom sposobności jakby towarzyszenia po stu latach naszemu pogrzebowi. Żałoba nasza powinna też być zamkniętą w głębokiej kontemplacyi, rozpoznaniu tego, co naród od barbarzyństwa ucierpiał, czego się od społeczności europejskiej spodziewać może, a co mu czynić wypada dla naprawienia swojego losu...

Kontemplacya taka niechaj zrodzi czyny, któreby dowiodły żeśmy nie zginęli; — któreby dowiodły, że nawet łupieztwo w przenikliwości swojej zostało zawiedzione. — Szydzić będziemy mogli z tryumfów przemocy, jeżeli po wiekowej niewoli damy dowody nie przerwanej historycznej misji naszej, coraz żywotniejszych społecznych sił w narodzie, jego spójności i potęgi moralnej.

Krótkie uwagi, do których zamierzamy przystąpić, nie mają pretensyi do uczonej rozprawy. Uczni i mędracy polityczni, niechaj zestawiają rezultaty pracy narodowej na tem polu, niechaj wysnuwają z nich wnioski dziejowe o politycznej przyszłości narodu, niechaj stawiają kombinacye o możliwych zawikłaniach europejskich i ich następstwach mogących wpłynąć na nasze losy; — wszystko to się przydać może w szkole prób i doświadczeń! — Nam w udziale przypada tylko natchnienie chwili dla narodu bolesnej, widok stron ujemnych stojących nam na zawadzie do lepszego losu. — Wzrusza nas poczucie niemałych błędów, bez których naprawy naród

upadły nie podnosi się do politycznego bytu, chyba przez kaprys nie odgadnionego losu, lub nie zasłużonego cudu. A zdaje mi się że chwila obecna uwalnia autora i od zarzutu skłonności lub chęci moralizowania, bo treść zawartych tu uwag, jest na dzisiaj dla nas tylko kwestią polityczną.

Życ a panować to różnica. Nie umarliśmy i da Bóg nie umrzemy: ale to życie iudywidualne, to stan psychiczny, mogący się przeplatać przez pasmo długich wieków, bez innego wyrazu życia, bez możliwości zdobycia sobie innej formy bytu, a jednak wołamy, nie zginęliśmy! — Żyjemy — ale gdzie i jak? i o sile tego samego życia duchownego, za nowych lat sto wołać możemy, nie zginęliśmy! — żyjemy — ale gdzie i jak!?

Mamy w charakterze naszym nie mało zalet; przechowaliśmy dotąd cnotę miłości ojczyzny — cenimy ją w zasadzie — daliśmy liczne dowody waleczności, gotowości do poświęcenia; zapalamy się łatwo dla każdej myśli szlachetnej; posiadamy nie mało zdolności intelektualnych; przywiązanie do rodzinnej ziemi i narodowości jest naszą wybitną cechą; w niewoli podnieśliśmy i rozszerzyli te uczucia w klasach narodu dawniej obojętnych: ale to wszystko nas nie zbawiło i samo nie zbawi. Wszystko to nie dosyć aby się podnieść z upadku. Wszystko to nie wystarcza aby w niewoli, z owych niezaprzeczonych sił żywotnych, można rozwinąć potęgę zdolną do zdobycia sobie bytu własną wolą, rozumem czy siłą.

Zalety te nie są wreszcie wyłączną zasługą naszej patryotycznej pracy w niewoli. Materiał leży w naszej

naturze. Są to jeszcze zasoby naszej historycznej przeszłości; zasoby cywilizacyjnego kierunku, którym naród dawno kroczył; resztki wielkiego ducha i rycerskich instytucyj przodków naszych, które się w nas przejawiają i jeszcze do tradycyjnych czynów prowadzą. — Obok tych zalet płużą w naszych sercach wady, zakorzenione równie po części z dziedzictwa złych czasów ojców naszych, lub zaszczerpione staraniem wrogów dążących systematycznie do naszej zagłady. W tej walce dobrego i złego powinniśmy spostrzedz, że tamto nie nasza zasługa, a to nasza własna wina. Tamto zasoby naszej lepszej przeszłości, to świadectwo naszej niedołężności w walce o byt, że nie śmiemy, czy nie umiemy zaatakować wroga, zagnieżdżonego w nas samych, w wadach naszych. I bywa, że czasem zaświecą te zalety zwodnicze, ale też rażą i strony ujemne, które nareszcie nas gubią. Czynny nasze bywają też świetne i hałaśliwe, ale tak świetne i nie trwałe, jak spalenie rakiety — i tylko chępliwość nasza wśród ciemności świeci nam samym — jak próchno! — Obcych to światło już ani olśniewa, ani trwoży, ani zadziwia, bo mu brak rzeczywistych promieni dających życie i siłę.

Minęły czasy gdzie jedyną zaletą było ciąć krzyżową sztuką i stawać bez wachania kiedy jaka trąbka dała hasło do boju. Hołdowaliśmy nazbyt tym zaletom, przebojowaliśmy krzyżową sztuką wszystkie kąty świata, aż nareszcie ujrzelśmy ojczyznę naszą dobitą na krzyżu.

Idąc z rycerską wiarą do rycerskiego czynu, stawaliśmy na hasło bohaterów, bożków wojny, wstrząsających posady świata. Stawaliśmy pod hasłem sztandarów

narodowych opromienionych słońcem sławy i jutrzeńką naszych nadziei. Stawaliśmy na zawołanie półmędrków i próżnych niedorosłych wodzów, marnie przelewając krew męczeńską. Stawaliśmy pod hasłem tej solidarności na zawołanie podziemnych dyktatorów, bez wpływów i stosunków bez talentów i sumienia, nareszcie na zawołanie studentów i szwaczek!

Od rycerskich legionów ratujących honor narodu, do rozbitków z pod Berezyny ginących w Elsterze, od podchorążych i czwartaków, do młodzieniaszków atakujących lancami mury Miechowa, było jedyną patriotyczną pracą, śledzić wiatrów od wschodu czy zachodu, od wiosny do jesieni, od jesieni do wiosny, wyglądać nowych ruchów, nowego hasła, które nas powinno zastąpić w pogotowiu.

Usiłowania najgorętszych umysłów skierowane były tylko do tej jedynej drogi. Czas marnował się na czekaniu, praca odkładała się na szczęśliwe jutro — do chwili dokonanego oswobodzenia. Duch, miał być jedynym objawem siły, jedynym obowiązkiem patriotycznym. A gdy już nie stało własnych arsenałów i prochowni, to strzelbki ukryte w lamusach, ładunki gotujące się w garderobach, miały wystarczać na zdobycie Dniepru i Dźwiny — i dla bujnej naszej fantazyi nieraz wystarczały.

Nie myślimy przyganiać waleczności. Jest ona cenną naszą zaletą, której nam pozazdrościć mogą inne narody, i której nam nie wolno się pozbywać pod karą śmierci narodowej. Męstwo wszakże jest ostatnim wyrazem w sprawie oswobodzenia, do którego wolno przystąpić — po dopełnieniu innych bardzo licznych warunków. Waleczność ślepa, nie biorąca w rachunek sił materialnych swoich i nieprzyjaciół, nie stojąca na rachubie wpły

wów zewnętrznych i wewnętrznego ducha, nie kierowana zasobem wyższych talentów i charakterami żelaznej siły, nie biorąca w rachunek cnot prywatnych swoich agitatorów i przewodników, a mająca około siebie obojętne lub sprzeczne masy ludu własnego, taka ślepa waleczność bez oparcia się na żywotnej sile całego narodu, nie jest cnotą, lecz szaleństwem, w pewnych okolicznościach równajacem się zdradzie narodowej.

Dzisiaj po stuletniej niewoli oderwijmy na chwilę uwagę od planów politycznych; zostawmy opiekunczej opatrności plany strategiczne i organizacyjne; Stańmy niezawisli od wiatrów zachodu i wschodu; zostawmy nawet naturalnemu i dowolnemu biegowi sprawy władz ustawodawczych pasujących się z przeszkodami antynarodowymi w Wiedniu i Berlinie, a zwróćmy baczne oko na samych siebie, na stosunki, których jesteśmy wyłącznymi panami, na choroby nasze społeczne, które tylko my sami jesteśmy w stanie wyleczyć, na wady i braki, do których pozbycia się nie trzeba nam obcych ministrów, ani łaski dworów: a obudzona dobra wola do takiej pracy, będzie najlepszym pomnikiem wzniesionym w rocznicę stuletniej niewoli, będzie najwymowniejszym dowodem naszego żalu, najdonośniejszą manifestacją narodowej żałoby i rękojmią przyszłej siły.

Dotkniemy tu w krótkości niektórych wad moralnych obarczających nasze społeczeństwo, a które według naszego rozumienia zgubniejsze są dla nas, niżeli arsenały kartaczownic i krocie bagnetów w ręku naszych nieprzyjaciół.

Dla ludzi goniących za wysoką polityką, drobne to będą sprawy nie zasługujące na wspomnienie; po-

zwalamy sobie jednak z góry położyć tę uwagę, że drobne a liczne wady ciała, stanowić mogą ogólną fizyczną niemoc człowieka, — tak też i narodu. Człowiekowi pasującemu się ze śmiercią, wszystkie organiczne wady stoją na przeszkodzie do życia; wszystkie jego upadek potęgują, przyspieszają, ratunek czynią niemożliwym. — Tak też się dzieje i z narodami.

W rekolekcyach, do których przystępujemy bierzemy głównie stosunki galicyjskie na uwagę, a inne prowincye polskie, według naszego spostrzeżenia, wiele do nich znajdują podobieństwa. Im samym zostawiamy ocenienie tego, co się im i w jakim stopniu należy.

Zacniemy od kwestyi najpowszedniejszej, dość już poruszanej; od stosunków materyalnych. Nie jednokrotnie już zwracano na to uwagę, ile zacofania i opieszałości przedstawia u nas gospodarstwo krajowe, handel i przemysł. — Jeżeli w obec nieprzyjaciół naszych staraliśmy się dotąd rozwijać waleczność i gotowość do poświęceń — o ile to oznaczać miało służbę żołnierską — to na polu ekonomicznem i przemysłowem dajemy się im ciągle pobijać i mało zwracamy uwagi na konieczność wydobywania się z tej niewoli.

Kampania zaboru nie skończyła się na zmazaniu granic państwowych, ona trwa bez przerwy i uzupełnia się na nas przez lat sto. Panowanie zaboru wzmacnia się materyalnie, pomimo pozornych budzących się sił naszych moralnych. Od lokomotywy do szpilki, od atłasów do harasówki, wszystko jest u nas produkcją obcych krajów, które zużywają wszystkie nasze zasoby i zaprzęgają nas w poddaństwo. Wyjątki pod tym względem są bardzo nie liczne i nie przeważnego znaczenia.

A i te wyjątki stwierdzają nieczynność żywiołu polskiego, bo twórcami ich w naszym kraju, są głównie ludzie pochodzenia obcego.

Na domiar złego, nasza chęć użycia i zbytku, nie stoi z tą wewnętrzną bezwładnością w żadnej logicznej proporcji. Ta wada czyni zły stan materyalny coraz zgubniejszym, prowadzi do niechybnej ruiny.

Po zniesieniu pańszczyzny podniosła się cena produkcji, ale podniosła się i cena produktów; bilans dochodów i wydatków pewnie się przechylił na korzyść stanu obecnego. — Dla poszkodowanych przez zniesienie pańszczyzny, wydano odpowiedni kapitał indemnizacyjny, a jednak stosunki gospodarstwa nie poprawiły się. Majątki ziemskie nie wybrnęły z długów; owszem rok rocznie od lat kilkunastu przybywa po 10 do 12 milionów reńskich długów tabularnych w Galicyi! Ciężary na ziemi w przerażającym stosunku rosną. — Samo przejrzenie tabuli krajowej jest matematyczną, dostateczną miarą dla nieprzyjaciół naszych, do ocenienia siły narodowej i niebezpieczeństwa politycznego takiej siły.

Jakiegokolwiek natury są te długi, przedstawiają one w świetle nie korzystnem stan ekonomiczny kraju; a cóż jeżli individua lub instytucje spekulacyjne, obce narodowi, nienawistne dla jego tradycji i lepszej przyszłości, stanowią przeważne źródła, z których się to obdłużenie czerpie? Ta zawisłość finansowa od kapitałów obcych, obdłużających ziemię, wkłada na nas cięższe kajdany, niżeli obca administracja polityczna.

Któż zliczy nareszcie wszystkie długi wexlowe, zastawowe, ogarnie ich wpływ rozszerzony od pałaców do najlichszej strzechy?

Stan ten, tyle zatrwajający, tem jest dotkliwszy zasługujący na nagane, że się opiera na jawnej dla

każdego wadzie narodowej — niegospodarności, nierachunkowości naszej, skłonności do zbytku, do wydatków nad możność. Życie nad stan jest prawie ogólną u nas wadą. „Zastaw się a nastaw się“ — to stare nasze przysłowie, nie znalazło dotąd potępienia. Nie według dochodów czynią się wydatki, ale według zachcenia, według mody, według konweniencji narodów przemysłowych i zamożnych. — Wydatki na podróże, ekwipaż, urządzenia domów, stroje, zabawy, jadło i napoje — czynią się nie według bilansu naszej czystej intraty, ale według miary i zwyczajów tych, co nas obdłużają. Małpujemy lordów, kiedy nas stać zaledwie na sperandę farmera. Małpujemy zamożnego szlachcica, chociaż się po pół roku kwitki za mięso nie płacą. Zjadamy pasztety i torty, kiedy nas stać zaledwie na chleb i kaszę. Szlachcic żyje jak magnat, proboszcz, tak jakby powinien żyć biskup, ekonom małpuje w zabawach swego chlebowadwcę; kobieta, którą stać na perkalik lub sukienkę wełnianą, stroi si w jedwab i aksamity. I tak od góry do dołu, sztucznie przyswojone i wymarzone potrzeby uszczęśliwiają na chwilę naszą imaginacją, uświatniają nasze kłopoty, a niedostatek ogólny rozwija się i wzmacnia. A gdy „próżny worek nie ostoi się“ nie też dziwnego, że bezsilność ogólna, cechą i skutki bezsilności daje narodowi.

W skłonności tej odznaczają się przeważnie kobiety. One dają takt życiu domowemu i towarzyskiemu, i złe robią coraz ogólniejszem, bo one za sobą prowadzą młode pokolenie, zaszczepiając w niem przesadę, a wygładzając z praktyki obyczaj rządności i prostoty, który nie zwykł budzić podziwu i zalotności — a u nich to grunt. Coraz mniej mamy kobiet umięjących władać zarządem domu, znających się na potrzebach i pożytkach.

kach gospodarstwa i umiejących podnieść jego zasoby organizacją pracy i oszczędności: — za to wszystkie pragną się znać na modzie i na pozorach dobrego wychowania i dobrego tonu, które według nich na formach i zewnętrznej ogładzie i ostentacyi zależą.

Tak z przyczyny naszych wad własnych upadanie, upadek mienia spowodza w kłopotach finansowych wywłaszczanie się z ziemi; ta przechodząc w ręce obce pozbawia ideę polską najżywotniejszego łona, w którym ona odradzać się powinna z pokolenia na pokolenie. U innych marnotrawstwo wypłasza z kieszeń resztki zasobów, któreby się przydały na cele narodowe, z głów resztki pamiątek, z serca nakoniec wypłoszy resztki uczucia i ambicyi narodowej; jeżeli w niem troski osiądą i bieda.

Inną zbyt rozszerzoną u nas przywarą jest niesłowność. Objawia się ona we wszystkich stanach, we wszystkich stosunkach. Dotrzymać przyjętego zobowiązania, dotrzymać danego komuś lub sobie słowa, to niestety rzadkie u nas wypadki. Dłużnik niedba o termin, rzemieślnik nie odda roboty na czas umówiony, czeladź nie poczuwa się do żadnej solidarności ze słowem danym przez pryncypała; przyjaciel przyjacielowi niedotrzyma umowy, w rzeczach mniejszej i większej wagi. Pożyczają się, aby nie oddać; przyrzeka się coś uczynić, dla etykiety; podejmuje się coś wykonać, dla chluby z okazania dobrych chęci — tymczasem okoliczności postarają się zawsze oto, aby udaremnić dane słowo. Zawody spotykają nas na każdym punkcie, goniąc jeden za drugim. Słowem, obiecanka cacańka nie darmo

weszła u nas w przysłowie. A najlepszą ilustracją tego jak złe jest w klasach inteligentnych rozszerzone, są te przykłady, iż banki, w skutek doznanych zawodów uchwalić musiały zakaz pożyczania pieniędzy osobom nie mającym firmy protokołowanej, na wexle nawet z trzema podpisami. Łatwo odgadnąć przeciwko jakiej klasie zakaz ten głównie był wymierzony.

Rezultat niesłowności w małych rzeczach jest ten, że i w największych o słowność bardzo trudno. Kto miał jaki udział w czynnościach politycznych, doświadczył tego aż nadto, ile na dane słowo liczyć było można, kto i w jaki sposób w danej godzinie słowa dotrzymał.

W sprawach ekonomicznych i przemysłowych idzie za niesłownością brak kredytu, brak wiary, zawód we wszystkich pracach i rachubach, brak pierwszej podstawy do postępu materialnego. W sprawach moralnych rodzi się nieufność, wątpliwość o największych celach, brak odwagi z braku wiary w poparcie, brak spójności i miłości ludzkiej.

Niesłowność i kłamstwo zwykle chodzą w parze — drugie bywa dopełnieniem pierwszego. Gdzie dużo niesłownych, tam dużo też i kłamców; jedno z drugiego się tworzy i rozzuchwala.

Nie chodzi nam już o kłamstwo w sprawach domowych, prywatnych: bo chcąc tę plagę karcić, trzeba by strącać zgłówek warkocze, ścierać z twarzy rumieniec, które także są kłamstwem; trzeba by za długą odbyć podróż po salonach, warsztatach i chatach wieśniaczych. — Nam chodzi o kłamstwo w rzeczach publicznych o kłamstwo, które na szwank prowadzi sprawę narodową, które

w miejscu meztwa i gruntownej otuchy, coraraz więcej blichтром swoim grasować poczyną. — Zbyt często kłamany spotyka się patryotyzm, kłamaną odwagę, kłamate wieści o sympatyach i reformach, o przymierzach i interwencyach, o funduszach i siłach, o faktach i celach. Kłamią sekciarze i propagatorowie; kłamią polityczni przewodnicy i uzurpatorowie; kłamią generałowie i komisarze rządów narodowych; kłamią kwestorowie i regimentarze, kłamią adjutanci i galopenowie; kłamią dziennikarze i poeci, książęta i żebracy! — Wszystko dla poparcia sprawy. A ze wszystkich okłamanych, najwięcej okłamaną jest nareszcie ojczyzna, gdy po jej wszystkich kłamanych blaskach i nadziejach, zostaje jedna nie skłamana rzeczywistość: krew męczeńska niesumiennie przelana i cięższe kajdany narodu. — Kto sieje wiatr ten zbiera burzę.

Z powyższemi wadami łączy się inna pokrewna, głęboko wkorzeniona wada, brak poczucia obowiązków.

Wykonywanie sumienne obowiązków — powiedzmy sobie prawdę — jest u nas rzeczą nader rzadką. Sumienność w obowiązkach wymagałaby na przykład, ażeby wyborcy nie dla innych pobudek wybierali swoich posłów, jak tylko w przekonaniu najgodniejszego, najpożyteczniejszego dla kraju wyboru; ażeby wybrani posłowie nie dla innych pobudek starali się o mandaty, nie dla innych osobistych pobudek i względów przyjmowali takowe, jak tylko w chęci najgorliwszego ich sprawowania; — Ażyby wybrani do rad miejskich lub powiatowych, bywali na sesjach i załatwiali sprawy im poruczone starannie i prędko. Ażeby w Towarzystwie gospodarczem

i innych, nie zalegało po kilka lub kilkanaście tysięcy guldenów rat od członków Towarzystwa; ażeby Dyrekcyje Towarzystw bez skrupułu wzywały renitentów lub ich wykluczały; — Ażeby członkowie Towarzystw gospodarczych, przemysłowych, lub naukowych, bywali na zgromadzeniach, odpowiadali na żądane od nich wykazy czy sprawozdania, w których często chodzi tylko o wypełnienie gotowych już rubryk; — ażeby urzędnicy rządowi i autonomiczni, pilnowali sumiennie godzin i pracy i wypełniali ją nie dla widoków osobnej za to remuneracji lub awansu ale z poczucia obowiązku; — ażeby nie znali faworów i protekcyi przy lokacyi pod władnych; — ażeby Sędziowie nie znali w sprawach krewnych; przyjaciół i zamożnych, a znali tylko sprawiedliwość; ażeby dla tych pobudek, nawet nie przewlekali spraw ad calendas graecas, ale działali energicznie i pośpiesznie; — ażeby przepisy porządku, bezpieczeństwa i moralności publicznej, wypełniane były przez obowiązanych, a przez władze nadzorujące aby bez skrupułu i safandulstwa były energicznie kontrolowane i egzekwowane; — i tak dalej i tak dalej. — Próbką tych kilku zagadnień niechaj świadomym tych wszystkich i innych podobnych stosunków stanie przed oczy i niechaj nam odpowiedzą czy się u nas tak dzieje? — Nie, z pewnością nie.

Już z tych kilku wad obciążających nasze społeczeństwo wyprowadzić można wniosek, że w takim społeczeństwie organizacja potrzebna do większych celów, będzie mrzonką albo niebezpieczną zabawką. Rezultatów zdrowych i poważnych nie wyda. Jest to grunt z piasku rozsuwający się pod nogami, żadna budowa wzniosła tutaj się trwale nie utrzyma.

Od tego obrazu obróćmy oczy do obrazu najbliższej możliwej przyszłości.

Z naturalnego porządku rzeczy wypada, że młodzież jest tej przyszłości obrazem. Jej zdrowie i siła, daje wzrost przyszłej pracy, nadzieję wytrwałości narodu w znojach codziennego życia; stanowi zadatek potęgi przyszłych waleczników. — Jej pilność w naukach jest rękojmnią oświaty narodowej, jak lenistwo przepowiednią jej upadku. — Jej przymioty moralne są wróżbą przyszłych charakterów w narodzie, przyszłych dążeń jego, miłości ojczyzny, poświęcenia; — są prawdopodobnym wizerunkiem przyszłych obywateli kraju, posłów jego, mężów stanu, wodzów.

Nikt nie zapoznaje tej prawdy, że jaką jest młodzież, takim będzie przyszły naród. Lata dojrzałego wieku i doświadczenia, nie wiele zmieniają, jeżeli kierunek w latach młodzieńczej werwy, poszedł drogą fałszywą. Z lichej młodzieży lata zrobić mogą tylko niedołącznych pokutników — nic więcej.

Przypatrzymy się naszej dzisiejszej młodzieży, a z jej przymiotów poznamy, że nadzleje nasze nie mogą iść wysoko.

Młodzież rodziców zamożnych, tak nazwana obywatelska, obok ogólnych wad dzisiejszej młodzieży, o których mówić będziemy, odznacza się tym niedostatkiem, że pospolicie żadnych szkół porządnie nie kończy, a często ich wcale nie rozpoczyna. Edukacya zbyt często jeszcze odbywa się w domu, przez prywatnych guwernerów. — Młodzi ludzie tej klasy, bez nauki systematycznej, fachowej, widząc się mającymi z urodzenia, nie potrzebującymi pracować na utrzymanie, są pasożytami w społeczeństwie. Z kwalifikacyą do wszystkiego, bo mają polor i są panami; próżni i nadęci, bo

W tem co oni mogą, nie każdy im wyrówna; — bez celu w życiu, bo bez zdolności do popierania jakichkolwiek celów; — śniadania, karty psy i najwięcej konie, są ich jedyną areną do popisu i zasługi. Pełne ich wrzawy i buty są jarmarki prowincjonalne; — pełne ich fanfaronady są hotele zagraniczne; — a zielone stoliki, kulisy oper i baletów, są żywiołem, od którego snadnie ziemia polska rozkłada się na atomy izraelskie lub pangiermańskie.

O młodzieży w ogólności powiedziećby można, że ma pewien typ chorobliwy, właściwy sobie, typ fermentacji przedwczesnej, prześcignienia bez dojrzewania.

Wadę tę zastosowaćby można tak do stanu fizycznego jak duchowego młodzieży. Zarozumiałość, arrogancja, buta względem rodziców, lekceważenie starszych, brak pracy, miękkość w życiu, pośpiech w użyciu — ztąd wątłość fizyczna i duchowa, ogólną prawie jej cechą.

Wszędzie i zawsze znajdują się wyjątki; i u nas wśród szerokiego zepsucia są zalety, są indywidua przykładne i zacne, ale to są wyjątki, w każdym razie ogromna mniejszość.

Skwapliwość wydobyć się z pod powagi i kierunku starszych jest symptomem ogólnym. Chęć dorównywania w trybie życia właściwym wiekowi dojrzałemu, małpowania stron jego nie koniecznie wyższych powagą, jest ogólnym i jawnym celem dążenia.

Pierwszy krok do tej emancypacji z pod powagi przyrodzonych prawideł, lub rygoru starszych, poczyną się zwykle od rzeczy małych, wątpliwej na pozór racji — ot chociażby cygaretko młokosowi, pod płaszczykiem przełamania źle zrozumianej niewoli narzucanej przez zacofanych ojców i starych pedantów. Konsekwencye raz przełamanej, przyspieszonej emancypacji nie dają na

siebie długo czekać. Młodzieniaszek ma się za fizycznie i duchowo skończonego mężczyznę, prerogatyw tych dobija się coraz śmielej, używa i rezonuje jak stary. Lecz prześcignienie bywa czasem bez dojrzewania. Smutny to obraz, zgniłki wiszące na zielonem drzewie. — Natura z jednej, logika z drugiej strony mszczą się za gwałty przeciwko nim popełnione i przywodzą w pocucie swoim niedołężność i śmieszność.

Dawniej — a nie tak to bardzo dawno, bo w czasach pierwszych agitacyj politycznych po wojnie 1831 roku — młodzieniec przesiadujący w kawiarniach, cukierniach lub piwiarniach, uważany byłby od kolegów za szpiega, i nie byłby przypuszczony do żadnej tajemnicy; — a przynajmniej uchodziłby za niewieściucha, którego niebezpiecznie jest zbliżyć do koła ludzi należących do jakiej pracy patryotycznej. Nie zyskałby taki ich zaufania, dopóki nie dał dowodów życia skromnego i surowego. — To zawsze bywało warunkiem. — Dzisiaj należy do elegancyi i dobrego tonu, nie tylko znać się na różnych słodyczach życia, lecz robić z nich cel swoich zabiegów. — Wolność używania jest dzisiaj hasłem młodego wieku, celem, do którego się sposobi i zdąża; — jest pierwszym warunkiem, pierwszym zadatkiem wszelkiej wolności. — Bez tego, każda inna wolność byłaby tylko martwą ideą, nieproduktywnem marzeniem. Wolność używania to fundament prawdziwej emancypacji człowieka, reszta w tem się mieści, z tego się wysnuwa.

Wśród takiego hasła nie kształcą się bohaterzy. Chociaż duch wypadkiem się zagrzeje, to ciało słabe ulegnie. — W więzieniu wyjdą z niego zdrajcy, w boju uciekiniery — wyraz nowy, znany w Polsce dopiero od r. 1863.

Karność, podporządkowanie się doświadczeniu przełożonych lub starszych, nie są wcale uważane za przymioty potrzebne do ustalenia wolności, lecz uchodzą za synonimy niewoli. Ztąd też arrogancya na każdym kroku uderza. Młodzież tylko coś znaczy, ona sobą chce świat zapełnić, sobą świat kierować. — W spokoju dowodzi balami i teatrami. — Jednym celem tego przewodnictwa bywa jakieś dobro społeczne; drugim, — może wybitniejszym — jest ponętna okazyja uwijania się po mieście i pozowania się na mężów czynu. — Rezultatem materyalnym tych działań, bywają, jak praktyka uczy, nie obfite resztki czystego dochodu; rezultatem moralnym jest nie nagrodzona strata czasu, niechybny ubytek w naukach, przedwczesne nawykanie do dworowania, do ruchliwego próżniactwa i do szkodliwszej jeszcze praktyki, spuszczenia się na składki publiczne.

W szkołach, profesorowie zdaniem uczniów powinni się kierować, do ich woli stósować pracę i naukę: a i tacy się znajdują, którzy mają odwagę profesorom swoim wystawiać publiczne świadectwa kwalifikacyi!

W ruchach politycznych, to już w młodzieży tylko rozum, energia i siła. Świat cały powinien iść za tem, co uradzi i nakaże młodzież, bo w niej tylko jest życie i postęp, pozanią zbutwienie i stagnacya.

Wołaliśmy o szkoły polskie, o uniwersytet polski, karcimy urzęda, za każdą odezwę niemiecką, za każdy receptis pocztowy po niemiecku zapisany: — mamy szkoły polskie, ale na polu historyi i literatury ojczyстей, które najbardziej do poznania i miłości ojczyzny prowadzą, pracowników mało. — Mamy wykłady polskie w uniwersytecie, zapisanych uczniów setki, uczęszczających na palcach policzyć można. W rezultatach dużo

ukończonych doktorów różnych fakultetów, nie znających dziejów ojczyстых, nie umiejących pisać po polsku.

Miłość ojczyzny, jak każda miłość prawdziwa, wywołuje uczucia poświęcenia, zaparcia się siebie, abnegacyi wszystkich namiętności, miłości własnej i osobistych widoków. — Nie byłoby powyższych wad w młodzieży, gdyby na dnie serca była gruntowna miłość ojczyzny. Lecz niestety patryotyzm nie jest już dla nich słońcem ogrzewającym każdą pracę, każdą myśl i postępowanie codzienne. — Patryotyzm nie jest dla nich duszą życia, uczuciem jakby religijnem, stałem, ale jest raczej zależną od okoliczności akcją polityczną, właściwie tylko rolą przyjętą do odegrania w danych chwilach. — Kiedy chodzi o demonstracyą, klękają na bruku i wznoszą oczy do nieba śpiewając pieśni nabożne; kiedy minie czas demonstracyi, ledwie że nie siadają na ołtarzach i z kościołów robią kasyna lub domy wystawy. Kiedy wypadnie demonstrować przywdziewają strój narodowy i zuchwale teroryzują tych, co na ich zawołanie tego nie czynią; kiedy przeminie czas demonstracyi noszą kurtki niemieckie i fraki z własnej i nie przymuszonej woli.

W czynnościach politycznych napuszystość min ma oznaczać wysokość misyi i tęgość charakteru. Strzeliste frazesa mają oznaczać głębokość uczucia patryotycznego. Po skończonej akcji, naród cały ma się znać do wdzięczności, zaopatrzyć łaskawym chlebem bohaterów skompromitowanych, chociażby tylko przez próżność i chępliwość własną, chociażby w nierozważnej swawoli, chociażby posiadających nareszcie zdrowie do pracy.

Wszystkiego przyczyną przejrzałość niewczesna, z nią idąca zarozumiałość i chęć dworowania.

W braku młodzieńczej cnoty ugruntowanej w sercu, główną rolę odgrywa tylko miła chępliwość z pozorów tego, co w danej chwili popłaca.

W milczeniu i posłuszeństwie ćwiczą młodzież starożytną. W milczeniu i posłuszeństwie kształcą się charaktery i nabywa się zdolności do pożytecznej pracy dla narodu. — W milczeniu, karności i surowości obyczajów ćwiczyła się nasza młodzież pierwszych lat męczeństwa, a po długoletnich ciężkich kajdanach wracała cicha do świata i mozolnej pracy, bez chępliwości i żądania, bez pretensyi do lepszego jutra, za poświęcenie pierwiastków swojej młodości.

Milczec i słuchać, a pracować tylko z miłości posłannictwa swego, to droga dla młodzieży zacnej narodu upadłego. Niedorośla pycha i próżność wydać mogą tylko samozwańców, po których zostają nie laury wolności — nie chluba, ale wstęś i złorzeczenie narodu.

Młodzież rzemieślnicza od wielu już lat stara się odznaczać żywym uczuciem narodowym i to jest prawie ogólną jej cechą. Cóż kiedy obok tej zalety tak mało przykładu pracy około swego fachowego i moralnego wykształcenia. — Klasa to liczna po miastach ale zaniedbana i zaniedbująca sama siebie. Niemoralność tak jeszcze jest odstręczającą, że trudno młodzieńca lepiej wychowanego i z niejaką szkolną nauką, poświęcić zawodowi rzemieślniczemu lub fabrycznemu, ażeby wśród tej klasy nie zmarniał, moralnie nie zginął lub nie był zbatożony i ukułakowany, utracając zarazem ambicję naukę i zamiłowanie do pracy.

Zdolność fachowa nigdzie się nie wyszczególnia, słowność absolutnie nie znana w tej klasie, obok tego panuje tu przeważnie niszczący zbytek — opilstwo.

Smutny tam objaw potryotyzmu wśród plugawego zwyczaju, który z obcej ziemi przyniesiony tak młodzież i ziemię polską zdobywa i poniewiera. — Owe potworne blaumontagi zabierają stanowi rzemieślniczemu znaczną część rocznego zarobku, niszczą zdrowie i ścierają zapal do wszelkich myśli i szlachetnych uniesień, dając mu zbydlęcenie, ociążałość umysłową i ubóstwo. — Na cóż się przydadzą te pieśni patryotyczne śpiewane po pianemu? — kogo nawrócą, kogo przestraszą, u kogo Polskę wymodlą?!..

Cóż mówić o ludzie wiejskim? — Tutaj niema nawet świadomości o tem, co to jest ojczyzna. Ojczyzną jest dla ludu naszego wioska rodzinna; poza nią zaczyna się cudzostronność. Kościół i władza są edyne potęgi, względem których jeszcze zna obowiązek, uległości. Wszystkie pojęcia fundamentalne o własności, o sprawiedliwości, o obowiązkach społecznych nawet o ludzkości, są spaczone, przekrecone, nieznane, a wprzewrotności swojej stały się jeszcze zatrważająco namiętnymi. — Polskość, niestety, jedna jest w obrządku kościelnym, inna, przez wiekowe działanie wrogów podana w nienawiść!..

Dódamy do tego obrazu ogólny brak powagi stałych zasad w życiu codziennem domowem, społecznem i politycznem, nawet u osób światłych i dobrzemyślących.

Przypatrzmy się jak znikają z pomiędzy nas ludzie, którzyby z utrzymaniem pewnych zasad — jakichkolwiek, czy to religijnych, czy filozoficznych, czy politycznych — wiązali egzystencją swoją; którzyby dla tych zasad byli gotowi poświęcić mienie, byt swój, życie. Zresztą nawet tacy, którzyby przynajmniej mieli odwagę otwarcie, po swojemu, zasady te wyznawać, znieść dla nich chociażby prześladowanie opinii, nie zmieniać swego zdania przed pierwszym lepszym głośniejszym mówiącym przeciwnikiem: — Przy takim zwolnieniu pojęć o ważności zasad w życiu istoty rozumnej, przy takim zobojętnieniu dla stałego moralnego kierunku, wszystko co prawe; proste, musi się skrzywić w czasie krytycznej próby zamilknąć musi i głos sumienia i serca i honoru bo to wszystko uchodzić będzie za marzenie głów słabych. — Pewien spryt nazwany praktycznym rozumem, nabiera wyłącznego znaczenia w dobijaniu się jakichkolwiek partykularnych celów. Jedynym tych celów bodźcem — egoizm; a całą wyższością człowieka — zręczność. Zręczność nie charakter i zasady daje mu wzięcie i znaczenie:

Z postępek takiego kierunku, wkrótce przyjąć mogą czasy, gdzie poświęcenie się dla idei, dla dobra ogółu, dla ojczyzny, stanie się pojęciem tak idealnem, że śmiesznością będzie nawet mówić o niem na seryo!

Wśród klęsk i niewoli, wśród błędów tamujących przyszłość lepszą, środki cywilizacyjne znane są z nazwiska, a chromieją wadliwością społeczną; rękojmnia ich coraz słabszą. Kościół przestaje być hamulcem wielu zdrożności, traci dawny wpływ i znaczenie. — Szkoły rozwijają przeważnie materjalizm; moralność zdaje się

wcale nie być jednym z celów wychowania publicznego. Teatr staje się szkołą zepsucia, dziennikarstwo bawi kłamstwem, karmi skandalami, dla różności zdań politycznych znieważa charaktery, nie jednoczy ale rozdziera.

Gdy po stuletniej niewoli spostrzegamy we wszystkich klasach, tak nazwanych oświeconych, uderzający brak i religijności chrześcijańskiej i nareszcie nawet pogańskiej cnoty — a do tego wszystkiego lud na uboczu stoi nieumny, bezwiedny, gnuśny, a w nieufności zawzięty i ślepo ulegający sile: z pokorą wyznać należy, że to wszystko nas sposobi na narzędzia despotyzmu, nie na ludzi wolnych. Przy takich warunkach upadają często istniejące państwa i narody, a z pewnością nie podnoszą się te, co upadły.

A wady, o których mówiliśmy nie są wcale wyjątkowe, i owszem, cnoty tym wadom przeciwne, są wyjątkiem.

Każdy chcący bez uprzedzenia patrzeć na społeczeństwo, które go otacza, na stosunki, w których żyje, do zbytku się o tem przekona. Praktyka życia przekona go, jak każda praca cierpi dla braku ludzi pracowitych, trzeźwych i słownych. Cele moralne chromieją dla braku ludzi zdolnych i prawych. Powstają stowarzyszenia przemysłowe, naukowe lub artystyczne i w nic się rozkładają dla braku wytrwałości i sumienności w obowiązkach. Próżność i nierząd rozprasza mienie. W Instytucjach publicznych opieszałość w obowiązkach, niesformość w służbie, niedbalstwo lub nadużycie własności publicznej. Stanowiska autonomiczne służą częstokroć tylko za stopień do szukania swoich partykularnych korzyści, popierania swoich osobistych celów. Ludzie najmniej obeznani z warunkami politycznymi, najpochopniejsi do kierowania sprawą narodową. Wywołują fakta, którym nie dorośli.

Próżność dobijająca się znaczenia, spycha talent i zasługę, junactwo przybiera pozór męztwa. A jeżeli raz lub dwa w życiu człowieka, spadnie gwałtowna potrzeba służenia ojczyźnie, zkądże się naraz mają wzięść te charaktery poświęcone i w trudach niezłomne? — Zkąd władze sumienne i czynne? — Zkąd się ma wzięść armia liczna, mężna i karna, wytrwała w znojach jak w ogniu, w posłuszeństwie jak w miłości sprawy? — Z kąd to wszystko ma się naraz [stworzyć w społeczeństwie zesputem, jaką magiczną siłą ma powstać z niczego?

Widzimy też wtedy że w pierwszym paroksyzmie gorączkowym wszyscy szarpną razem jak jeden mąż, w braterstwie i zgodzie: — ale na sam odgłos obrony ojczyzny, nie znikają w społeczeństwie naraz wady zakorzenione latami. — Życie bez ideału, czyny bez natchnienia. Chwilowa fantazyja wywołała objawy swoje, a natura robi potem swoje.

Gdzie nie funguje widoma władza uprawniona do żądania odpowiedzialności, wszystko polega na dobrej woli, na słowie. niesłowność i tam częstokroć zawodzi, a tu tem łatwiej. Zawód sprowadza różne braki, niedostatek, paraliżuje najdonośniejsze rachuby. — Słowo, było pochlebną miną gorliwości, słowo nie stało się ciałem, stało się błagą, a poczciewcy co na to liczyli, nadstawiają swoich karków.

Nie wdrożone scisle wypełnianie obowiązków, zaczyna się pojawiać i u tych, co stoją pod regulaminem karności — Folga w służbie, folga w wypełnieniu nakazów, chociażby nie ze złej woli, chociażby z nawyknienia, sprowadza nowe straty, nowe narażenia — wszystkie skombinowane działania chybiają celu, w miejsce tryumfów sprowadzają klęski.

Miękkość w życiu, zbytki, rozwiązłość, sprowadzają gnuśność i chciwość; zarozumiałość wywołuje nieczne osobiste ambicje i intrygi w działaniu: niechże jeszcze te hydry ożyją i przyłączą się do wad innych, natenczas rozstrój jest niechybny, demoralizacja z jednej, nieufność z drugiej strony; rozkład sił, odstępstwo, upadek najlepszej sprawy jest konieczny, jest skutkiem tych błędów gdzie indziej zakorzenionych, — a my potem skromnie sędzimy siebie; — że nam brak — tylko wytrwałości.

W takim stanie moralnym, który jedynie swe źródło znajduje w wadach domowych i społecznych, mało kogo rażących, trudno złożyć materiał zdolny do wielkich celów narodowych. Każde dzieło zaledwie poczęte nosi śmierć w sobie, rodzi się bez warunków do życia. .

Na łasce obcej potęgi, w ręku obcej, despotycznej siły, możemy jeszcze na szali losu zawazyć, ale własnym duchem, takim jaki mamy, własną siłą, taką jaką mamy, tego losu nie stworzymy.

Jeżeliśmy dotknęli wad naszych, to nie dla upokorzenia siebie samych w oczach nieprzyjaciół. Nieprzyjacielem nasi znają lepiej nasze wady, niżeli my sami. Szukają tych wad troskliwie i starają się z nich umiejętnie korzystać; fakta zbyt często nas o tem przekonują. My sami nie zaślepiajmy się miłością własną, nie łudzmy się i nie schlebiamy sobie, bo to ani nam siły ani nieprzyjaciołom trwogi nie doda.

Bez poznania i naprawy błędów naszych, wszystkie usiłowania i poświęcenia indywidualne, byłyby próżne, bezowocne. — Wieki mijać mogą jeden po drugim, a naród bez cnoty nie podniesie się, chociażby był i oświecony.

Może kto zrobić słuszną uwagę, iż nasz stan moralny nie jest gorszym od wielu innych narodów, które egzystują, walczą, zwyciężają, o przyszłość swoją nie mają obawy. — Zarzutowi podobnemu nie myślimy przeczyć, ale to zdania naszego wcale nie zbija. Narody, które egzystują, mają byt polityczny ustalony, mają mechaniczną siłę — stosunków państwowych, administracyi utworzonej i władzy militarnej — która je trzyma i trzymać może nawet pomimo zepsucia.

Inaczej się dzieje z narodem, który swój byt utracił i skazany jest na to, ażeby własną pracą i zasługą ten był odzyskał. Co drugim ujdzie, to jemu nie wolno: — Tu nie pomoże wołać, nie spuszczać się na obcą pomoc lecz na własne siły. Tu nie pomoże lada zmowa na krok rozpaczy, a tem mniej jaka hałaśliwa robota głów nie dorosłych, choćby najzapaleńszych. Sztuką, ani mistycznym natchnieniem życie się nie obudzi, kiedy warunki do niego zagasły. Tu potrzebne przeobrażenie w narodzie we wszystkich jego wadliwych skłonnościach. Obudzenie w nim wszystkich warunków, które samoistną egzystencją czynią możliwą. Tu potrzeba, jeżeli nie cały naród, to część jego szlachetniejszą, myślącą, zamienić jakby w zakon rycerski, jaśniejący wszystkimi przymiotami, które są cechą dobrego rządu, rozumnej pracy, cechą prawego człowieka i obywatela. W takim zastępie szerzące się cnoty, będą gwiazdą przewodnią, wzorem dla mas nie oświeconych i dadzą piętno charakterowi całego narodu. Nasz stan wyjątkowy, wymaga wysiłen wyjątkowych, nie idących zwykłą drogą, nie mierzących człowieka zwykłą miarą, — jeżeli chcemy się ostać o własnej sile.

Do takiej pracy upomina nas pamięć tylu doznanych klęsk i zawodów. Do takiej pracy wzywa nas po-

wiew grobu, który przed stu laty zawarł się nad narodu głową i pomimo tylu łez pokutnych i krwawych ofiar, stoi zwarty ściślej i groźniej niż przedtem. Jeżeli nie poczucie godności człowieka, nie cele czysto moralne, to miłość ojczyzny niechaj będzie podniecią do naprawy lub zagłady wszystkiego, co w skutkach swoich jej krzywdę przynosi. Jeżeliśmy zdolni do ofiar, uczynimy tę jedną, poprawmy się. Jeżeliśmy zdolni do męztwa, doświadczmy tego męztwa na sobie, walczmy przeciwko naszym błędom:

Drogi do tej pracy stoją ua każdym punkcie otwarte i przystępne. Słowem, pismem i czynem szerzą się idee niesione dobrą wolą i poświęceniem. Tą drogą w boleściach poczęta idea wolności ludu, stała się ciałem — pracą jednego pokolenia.

Wskazówki praktyczne tych dróg znajdują się w każdym położeniu, we wszystkich stosunkach społecznych. Okoliczności wskazujące fakta, wskażą i radę dla chcących działać skutecznie. Łatwy jest wybór i ocenienie środków, łatwą jest walka, jeżeli uwierzymy w tej walki konieczność.

Do podniesienia bytu materialnego i przemysłu w kraju, daremnie żądać ofiarności, do tego najnaturalniejszym bodźcem jest własny interes. Głównym środkiem zdobycia tej pozycyi jest uzdolnienie, a wykształcenie techniczne jego podstawą. — Do tego zawodu powinni by szczególnie ludzie majątni młodzież swoje sposobić. — Niechaj tam gdzie są majątki, będzie fachowa zdolność do pracy przemysłowej a wytryskać połączną coraz nowe i obfite źródła majątku krajowego. — Resztę uczyni dobra wola, chęć do pracy i oszczędność.

Słowność i karność w obowiązkach, niechaj wejdzie w poczet cnót patryotycznych. Wszystkie stowarzyszenia, spółki i zakłady, stojące na pewnych regulaminach, niechaj rozciągną do tych cnót rygor najsurowiej określony i czuwają nad jego wykonaniem. W miejsce wad, które się stały u nas przysłowiem, niechaj się staną przysłowiem zalety. Niechaj wejdzie w zasłużone przysłowie, że co polak powie, to prawda; co polak przyrzecze to dotrzyma; do czego się zobowiąże, to wykona. W każdej czynności i w każdym czasie. Wszystko jedno, czy to chodzi o uszycie butów, czy o zdobycie fortecy.

Naczelnicy rzemiosł i właściciele handlów, niechaj nie cierpią w pomocnikach i czeladzi swojej ludzi nałogowych, lub świętujących w dzień powszedni; nieuległych lub niedbałych w obowiązkach.

Młodzież szkolna szlachetne zapaly swojego wieku niechaj skieruje do wzniosłych celów nauki i umoralnienia narodu. Zmysł jej wskaże jej skuteczne środki. — Żywotność czynu, właściwa jej wiekowi, życie przeleje w martwą literę, wskaże jej formy właściwe do przeprowadzenia tej idei.

Polki w ofiarności swojej dla kraju, niechaj się zdobędą na krok do potępienia panujących błędów, a same dobrym przykładem niechaj postępują naprzód. Niechaj się emancypują z małpowania niewłaściwej mody i karcą śmiało co karcenia godne. — Niechaj pędzą z domów swoich utracyuszów i zwodzicieli, jako wrogów ojczyzny. Niechaj szydzą z blagierów, smakoszów i niewieściuchów, jako przyszłych uciekinierów i zdrajców. Niechaj będą kapłankami czystości obyczajów i zwyczajów narodowych. Niechaj nie gonią za wzorem głośnych amerykańek, ale szukają wzorów pożytecznych polek.

Działanie niewiast w apostołstwie słodkie jest a dotkliwe i w skutkach stanowcze. Przez nie naprawa wad moralnych publicznych i domowych, wpłynie najkorzystniej i najrychlej na otaczające je społeczeństwo.

Duchowieństwo niechaj nam przedstawia wzór czynnej miłości bliźniego. Potęga słowa wielki wywiera wpływ na masy, jeżeli jest wsparta przykładem. Niechaj ludowi prawią więcej o moralności z przykładów życia czerpanych niż o dogmatach, a to będzie największym datkiem złożonym na cele oświaty ludowej.

Władze antonomiczne, niechaj się starają o czuwanie nad lepszą karnością młodzieży szkolnej; niechaj wprowadzą do szkół ludowych naukę obyczajności na zasadach religijnych opartej, do szkół wyższych naukę etyki na podstawach filozoficznych.

Miłości kraju nie nabywa się z książki, ale obowiązków obywatelskich, obowiązków względem ojczyzny, trzeba się uczyć jak przykazań boskich.

Ustawodawstwo krajowe niechaj doborem stosownych ustaw gminnych, — wchodzących w zakres stosunków ekonomicznych, sanitarnych i dotyczących moralności publicznej — stara się ucywilizować lud nasz, co łatwiej i prędzej w pożytek się obróci, niżeli jego oświecenie przez szkoły.

Intelligentni właściciele posiadłości ziemskich, zostając w tak blizkiej styczności z ludem, mają najlepszą sposobność zjednania sobie jego wiary i zaufania. — Do tego nie potrzeba demonstracyjnych obiadów dla włościan i programowego całowania się z nimi. — Sprawiedliwość i ludzkość w stosunkach; praca, oszczędność i statek w pożyciu domowym, wpłyną najkorzystniej na poprawę ludu, który przedewszystkiem potrzebuje do-

bręgo przykładu od ludzi piśmiennych; — więcej wzorów niż książek.

Taką konieczność przebudzenia się, taki kierunek pracy uważalibyśmy za potrzebę w obecnej dobie, ażebyśmy nakoniec obok resztki zalet naszych ojców, nie stali się podobni — pobielanym grobom.

Dużo lat minęło i dużo jeszcze upłynąć może — i przynieść nam mogą nowe losy, nowe polityczne przemiany, nowe święte przymierza i zmienić jeszcze mogą podziały nasze, przyjaciół naszych i panów naszych.

Cel nasz i prawa nasze nie cierpią z latami, nie tracą swojej siły i znaczenia wobec klęsk doznanych i przemian jakich doznać możemy. Dla nas one powinny stać nieporuszone wiekami i falami burz politycznych, jakie na nas uderzają. — Ani nas to trwożyć, ani odbierać nadziei, ani nas sprowadzać z drogi przynależnej nie powinno.

Wiedzmy tylko, że nie siła nieprzyjaciół naszych jest główną zaporą pomyślności narodowej, ale nasze wady i błędy, liczne i głęboko wkorzenione, są źródłem niemocy i poniżenia, w jakie nas przemoc wciska: — bo ją moralna i materyalna nicość nasza rozzuchwala i znęca.

A więc ufać i milczeć z godnością, a pracować budując od fundamentu, to droga roztropnością wskazana i nasz obowiązek.

Lwów, w marcu 1872.



